Nr. 1. Rok 1920.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH.

Jak to bedzie z tem głosowaniem?

Ponieważ ludzi na Orawie i Spiszu niema kto pouczyć o głosowaniu, chciałbym to uczynić ja w krótkim artykule.

Plebiscyt ma rozstrzygać o tem, czy Spisz i Orawa bendom należały do Polski czy do Czechosłowacyi. Plebiscyt ten zarzondziła koalicya w Paryżu dlatego, by sama ludność stanowiła o swoim losie; gdzie i w jakiej krainie chce żyć i być. Dlatego można powiedzieć, że Spisz i Orawa som bardzo szczęśliwe, gdyż te kraje nikt inny nie sondzi, tylko sama ich ludność.

Lecz aby plebiscyt był sprawiedliwym, ludność powinna być uwolniona od każdego ucisku i wszelkiej presyi, aby każdy swobodnie, nie bojonc sie nikogo mógł się oświadczyć albo za Polskom albo za Czechosłowacyom. Dlatego zarzondziła koalicya w Paryżu, aby wojska czeskie na czas plebiscytu wycofały sie z Orawy i Spisza. I to wszystkie wojska czeskie muszom sie wyprzontać, jak sie to mówi „cakom pak". Nie zostanie tedy ani żandarmerya czeska, bo gdyby została, plebiscyt nie byłby już sprawiedliwom rzeczom, ponieważ ludzie baliby sie oświadczyć za Polskom, obawiajonc sie żandarmów. Daremnie tedy głoszom Czesi, że żandarmerya zostanie. Cała banda czeska cakom-pak razem z żandarmami czyli „czetnikami" musi sie wynieść z Orawy i Spisza.

Na ich miejsce przyjdom wojska koalicyjne prawdopodobnie francuskie, które do głosowania mieszać nic sie nie bedom. Ich powinnościom bendzie jedynie utrzymywać porzondek, to jest by podczas plebiscytu nie były żadne bitki, kłótnie i t. d. Wienc wojsko francuskie bondzie robić to, co zwykle robi żandarmerya. Ponieważ te wojska naszego jenzyka nie bedom rozumieć, co konieczne jest, dlatego zorganizowana bondzie z miejscowych ludzi czyli z ludzi z Orawy i Spisza milicya i przydzielona do tego wojska francuskiego. Z każdej wsi wybierze sie kilku albo kilkunastu ludzi, którzy ubrawszy mundur wojskowy, bendom tworzyć milicye. Oczywiście bendom płaceni bardzo dobrze, ale też muszom być sprawiedliwi i porzondni. Tedy milicya w Namiestowie bondzie ze samych Namiestowców, w Jurgowie albo w Kacwinie z Jurgowianów wzglendnie Kacwinianów, w Jabłonce ze samych Jabłonczan i t. p.

Okres przeznaczony na przeprowadzenie plebiscytu bondzie trwał 3 miesionce czyli od tego czasu, jak wojska czeskie sie wyprzontajom, za 3 miesionce plebiscyt musi sie odbyć. Za ten cały czas czyli za te 3 miesionce bendom mogli agitować i Czesi i my Polacy. My bendziemy gadać swoje, a Czesi znów swoje. To wcale nie bendzie źle, ponieważ w ten sposób ludzie najlepiej sie dowiedzom o wszystkiem, jeżeli oczywiście agitatorzy czescy bendom prawde głosić. Bo jako my dotychczas Czechów poznali, oni zawsze cyganili i kłamali. Naturalnie, jak my tam bendziemy, to nie będom mogli tak cyganić, bo my im zaraz prawde do oczu powiemy.

Sam zaś plebiscyt czyli głosowanie odbendzie sie w ten sposób:

Najsamprzód bendzie utworzona tak zwana Komisya, której powinnościom bendzie przeprowadzić głosowanie ludu w każdej gminie. Członków tej komisyi wybierać bendom czeńściowo sami ludzie, innych zaś wydelegujom z pomiendzy siebie i Polacy i Czesi.

Komisya rozda już poprzednio głosujoncym drukowane kartki. Na jednej bendzie wyraźnie napisane: Czeskoslovensko, na drugiej: Polska. Każdy głosujoncy dostanie obydwie kartki i jednom kopertę.

Do tej koperty każdy głosujoncy włoży i zalepi te kartke, która mu sie podoba, drugom zaś może potargać. Na kartce nic nie napisze ani swojego nazwiska. Te zapieczentowanom koperte położy na stół przed komisyom. Nikt z obecnych nie bendzie wie-

dział na kogo głosował, bo koperty nie bendom rozpieczentowane dopiero wtedy, jak cała wieś odgłosuje.

Wtedy rozpieczentujom koperty jedne za drugom wyjmujonc kartki i zaznaczajonc poszczególne wota na piśmie.

Abyście lepiej zrozumieli weźmy jednom wieś, na przykład Bobrów na Orawie. Komisya zbierze się w „obecnym domie". Wienc tam beadzie na przykład: wójt czyli richtar, potem „podrichtar", pare gazdów, powiedzmy i „pan farar". Z polskiej strony jaki Krzemiński, z czeskiej zaś jaki Obrtal. Teraz przyjdzie do „obecnego domu" głosujoncy Jan Włosiak. Położy na stół zapieczentowanom koperte. Krzemiński i Obrtal zaznaczom na niej swoje nazwiska. Potem przyjdzie na przykład Anna Bubala, która też zapieczentowanom koperte położy na stół. I tak dalej wszyscy głosujoncy z Bobrowa. Kiedy już wszyscy odgłosujom, jeden z panów na przykład notar rozpieczentuje koperty, wyjmie kartke, na której nie będzie napisane wiencej tylko tyle: Czechosłowacya albo Polska. Obrtal znaczy sobie na piśmie, ile głosów na Czeskoslowensko i ile na Polske. Tak samo i Krzemiński notuje na swoim piśmie, ile głosów na Polske i ile na Czeskosłowensko. To dlatego, aby ani jeden ani drugi nie mógł kłamać.

Jeżeli kto odda takom kartke, na której jest napisane tylko „Slowieńsko", to nic nie płaci, takom kartke sie potarga i rzuci. To tyle prawie, jakoby ani nie był głosował.

Jeżeli ktoś włoży do koperty obydwie kartki, jednom z napisem: Czeskoslowensko, drugom: Polska — to tak samo nic nie płatne, tak jakoby nie był głosował.

Moi drodzy Orawcy i Spiszacy! Tak sie odbendzie plebiscyt, który musi być sprawiedliwy, Rzond nasz polski powinien był tego żondać i już żondał.

Niech sie tedy nikt nie boi, że Czesi go bedom prześladować, jeżeli na Polske bedzie głosował, bo po pierwsze o tem prócz Pana Boga i jego samego nikt nie bedzie wiedział, a po drugie Czesi go nie mogom prześladować, bo jak raz wyjdom z Orawy i Spisza, to nigdy już nie wrócom. Bo każdy odda kartke z tem napisem: P o l s k a. *Ks. A. Sikora.*

List ze Spisza.

Do redakcyi czasopisma „Słowak", wydawanego w Ameryce, wysłali 15. grudnia następujący list Spiszacy przebywający w Polsce:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy serdecznie, my Spiszacy ze Spisza, Polacy i Słowacy, wydrukować nam te parę słów w waszej gazecie, aby o nich dowiedzieli się czytelnicy w Ameryce. Jest nas tu kilkunastu chłopów ze Spisza, z Kiezmarku, z Białej, z Lendaku, z Magury, cośmy do Polski uciekli, nie mogonc tego znieść, co Czechy wyrabiajom z naszemi dziedzinami i naszom katolickom wiarom. Czeski naród nie chce ani o tem wiedzieć, żeśmy som katolikami, bo czescy żołnierze, kiedy uwidzom przy drodze krzyż abo kapliczke Matki Boskiej, to zaraz do tych świentości strzelajom. Kiedy, który nasz krajan wróci z Ameryki do kraju, to zobaczy, co sie u nas działo, zobaczy te sponiewierane krzyże i kapliczki postrzelane. A kiedy Czechy do nas przyśli, to nam mówili, że nas wytargli z pod madziarskiego jarzma, że bedziemy razem z nim żyć po bratersku. Złote góry obiecywali z tej złotej Pragi, ale zaraz rozkazywali se setki forszpanów dla jeżdżenia z dziedziny na dziedzinę i tak trwało całom zimę, że sobie żaden gazda nie mógł w domu pracować dla swego gospodarstwa, tylko Czechów z balu na bal woził. A gdzie do dziedziny przyszli czescy żołnierze, to brali, co kto miał, kury, masło, jajka, omaste, sloninę, świnie, krowy, bydło, woły. Bili to i jedli, a płacili albo nic albo mało, że gazdowie na tysionce mieli stratę. A potem to sie chycili rekwirować i po dziedzinach brali ludziom bydło za śmiesznie małom cene; kiedy wół stał trzy tysionce, to oni dawali tysionc, a resztę sobie brali. Kupuj teraz bydło, kiedy przez to narobili drogości, jakiej u nas nie słychano nigdy. Brali i konie do Czech, do tej swojej zlatej Pragi, która widno dziadowska i tylko rabunkiem niewinnych siedlaków się karmi. Także i kazywali gazdom drzewo wozić dla żydowskich kupców, którzy sie im za to opłacali grubo. Na jarmarkach brali bydło, zabierali gwałtem chłopów do wojska tak, że teraz ani jarmarków niema, bo sie ludzie bojom przyjść z towarem, bo to Czesi zaraz zabierajom. Kiedy dziś baba niesie genś albo masło albo jaja, to sie musi ukrywać, boby jej to Czechy zaraz zabrały. Brali, a ty babo płać, niemasz kupić za co dzieciom jadła, to co to Czechów obchodzi. Ani soli, ani nafty, nic niema teraz przy Czechach. A chcemy soli albo nafty z Polski dostać, to nas nie puszczajom przez granice, tylko jakiesi dowolenki dawajom, a jak nie, to sie nocami przekradaj chłopie przez wody i lasy, żeby cie Czechy nie chycili. Bo jak chycom, to odbierom choćby kilo soli.

I idom z daleka ludzie, idom bez góry do Polski po towary, a jak ich Czechy nie puszczom, to proszom swoich krewnych i znajomych, aby conieco nafty albo soli im z Polski przynieśli. A już najwiencej te Słowiaki poza Spiszem, co teraz majom ciągłe utrapienie od Czechów, bo Słowiaki poza Spiszom nie majom głosować, to Czechy z niemi straśnie narabiajom. Wienc wy Spiszacy w Ameryce, bracia polscy i słowaccy, piszcie swoim ojcom, babom, dzieciom, aby nie głosowali za Czechami przy plebiscycie, tylko za Polskom. Bo niektórym babom to sie Czesi widzom, bo chcom dać taki zakon, że

baba może menża rzucić a innego chłopa wziońść. Ale Czechy to bezbożniki i ksienżom sie ino wydrześniajom w kościele, kiedy oni odprawiajom msze świentom. Dlatego to dzisiaj wszyscy Słowacy, toby woleli stokroć do Polski sie przyłonczyć niżeli do Czechów i nieraz tu przychodzom do Nowego Targu, do Polski, do Żywca, a proszom, aby ich Polacy wzieli pod opiekę, ażeby polskie wojska przybyły na Spisz, na Orawę, na Słowaczyznę i pomogły im wygonić Czechów. Bo niemą teraz samosztatnego Słoweńska, jako Czechy kłamiom, jest tylko czeski rzond i czeskie tyraństwo i bezbożność. Ani na wołowej skórze nie napisałbym Wam, Panie Redaktorze, co tu w tym roku Czesi wyrabiali na Słowieńsku, choćby Wam to daftora baba napisała o swojej trapie, ale nie napisze, boby jom zaraz zawarli do wienzienia, bo pisma wszystkie przepatrujom, żeby na nich co nie napisać prawdziwego. Ale my tu z Nowego Targu, co my tu do Polski uciekli, piszemy Wam to, abyście znali, co sie tu wodzi. Bo sie Wam ani ksiondz Hlinka nie może poskarżyć, ani ksiondz Grebacz, bo jednego zaparli, kiedy sie żałował na Czechów w Paryżu, a drugiego pilnujom. A ksiondz Mnohel to też nie może do swoich wracać, bo go zaraz czeka los ksiendza Hlinki. A co robiom Czechy z pieniondzami, jak nam pozabierali połówke majontku, jak potem dawali łałszywe banknoty papierowe, to ani nie uwierzycie. Wienc pozdrawiamy Was serdecznie i wszystkich Spiszaków w Ameryce. Ostrzegamy Was przed Czechami i prosimy, abyście sie modlili za wyswobodzenie ziemi spiskiej i jej siedlaków z czeskich rąk. *Podpisy.*

Agitacya czeska w Ameryce między Orawcami i Spiszakami.

Dostaliśmy list z Ameryki, w którym czytamy słowa przepełnione goryczą przeciw postempowaniu czeskiemu, między naszemi rodakami. Nie dosyć im to było, że na Orawie i Spiszu znencali sie nad naszom ludnościom, prześladowali, menczyli w wienzieniach, strzelali po rolach; swojom brutalnom działalność przenieśli nawet do Ameryki.

Otóż — jako pisze nasz Orawiec — Czesi urzondzali wiece, na których przemawiali i zachencali górali ze Spisza i Orawy, aby sie podpisywali na Czechosłowackom republikę. — Myśmy nie wiedzieli właśnie o co chodzi, podpisy niebardzo szły; widzonc to Czesi, z podpłaconymi Słowakami odgrażali sie nam, że jeżeli nie podpiszemy, to nas z czechosłowackich osad wypendzom i z towarzystw. I zmusili od najmniejszego do najwienkszego do podpisywania sie za Czechosłowackom republikom. Mówili, że w Ameryce każdy ma głos, w starym kraju zaś tylko od 21 roków bendom mieli prawo głosować.

W swej bezczelności dalej postempowali Czesi w agitacyjnych mowach, teroryzowali nas i mówili, **„że ta krew wszystka bendzie przelana, którzy nie bendom głosować za Czechosłoweńskom republikom"**.

Nastempnie autor listu opisuje, co piszom amerykańskie gazety o Orawie i Spiszu, w zakończaniu zaś pisze:

„Gdybyśmy wiedzieli prendzej o postempowaniu Czechów na Orawie i Spiszu względem naszych ojców, braci, sióstr, i gdybyśmy byli prendzej mieli od Was gazety, ani jeden by sie im nie podpisał".

Czy to Polska dopuści, aby jej nieme dzieci w taki sposób odtroncali od Matki?

Swoje dzieci kochajonca matka nigdy do tego nie dopuści. *Józef Piekielnik.*

Originał listu.

Chicago, dnia 28/X 1919.

...Niewiadomo, jak to tam jeszcze bedzie z tem głosowaniem na Orawie i Spiszu, czy oni przewyższą głosami ku Polsce? Bo w Ameryce Czechosłowiaki niechcą tego dopuścić, żeby mieli ku Polsce być przyłączeni. Że i oni już dawno pracują za czeskosłowiackom republikom, a teraz żeby mieli być odłączeni. I nam też odgrażali, i że jak nie podpiszemy, to bedziemy z czeskosłowackich osad wypędzeni i z towarzystw. I my sie podpisali i wszyscy sie popodpisywali od najmniejszego do największego i że każdy ma głos. — Mowieli, że w starym kraju od 21 roku będą mieli prawo głosować. Mieli zgromadzenia Czechosłowiaki, jeden Czech miał przemowe i mówił, żeby każdy napisał do swoich do starego kraju, żeby ich napomnąć i że ta niedobro krew wszystka będzie przelana, jak nie będą za Czechosłowacyą głosować; żebyśmy byli prędzej dostali od Ciebie list i gazety, tobymy sie wcale niepodpisywali...

Bajka, co moze być i prawdom.

Kasik daleko, a moze i nie tak prec, był śpytol. A w tym śpytolu byli sami błoźni. Jacysik panowie kcieli widzieć tyk błoznów. Ten stróż, co tam był, opowiadoł im cudne rzecy. Ukazuje panom jednego i pado: ten myśli, ze jest ruskim carem. Na drugiego zaś: ten myśli, ze jest na drugim świecie. Ten trzeci zaś pado, ze mo młyńskie koło w głowie. Tamten mówi, ze jest Panem Jezusem, a na ostatku stróż powiada, ze on jest Bogiem Ojcem.

Wtedy widzieli panowie, ze i stróż jest błoznem

i uciekali ze śpytola. Bo sie i było cego boć: takie bogi nie znajom zartów.

Tak tez i ze słowiackiemi panami. Kcieli widzieć i widzom. Widzom błoznów, z którykjedni mówiom, ze som mocni, jak ruski car, drudzy padajom, ze Boga nima, inni krzicrom, ze oni obronili Paryz. A jesce inni, ze Spisz i Orawa były ceskie i ceskiemi zostać musom. Nie cudujcie sie, bo wiecie z jakiego oni śpytala som. Uciekajcie od nik, jak ci panowie uciekali. A nojwiency uwazajcie na takik strózów, jak Janczék, Skiczak itd., bo oni tez akurat z tej fajty, co tamci. *Pieter z Orawy.*

Pieśń Legionów spiskich.

1. Nad Popradem, za Magurom
Cesi se gospodarujom.
2. Jedzom koty i psy smażom
Bracia nasi wse sie skarżom.
3. Obiecujom im słobodę —
A spychajom z deszczu w wodę.
4. Samochody im też dadzom —
Co im pługi poprowadzom.
5. Elektryka świecić bendzie —
W izbie, w stajni, w szopie — wszendzie.
6. Telo już nie rekwirujom —
Głosowania oczekujom.
7. Ty pepiku, podły kłamco —
Skond to weźmiesz? — jeść nie masz co.
8. Hańba Wam wy polskie dziatki
Własnej zapierać się Matki.
9. Otworzcież już wase ocy —
Nie błondźcie jak w ciemnej nocy.
10. Nasem hasłem Polska Matka
Bronić bendziem do ostatka.
11. W podłej krwi zamaczam noże
A Bóg nam też dopomoże.

Z czeskiego raju.

Złodzieje w Czechach. „Obcanske Noviny" piszom: Za jeden rok życia naszej republiki skradziono na czeskosłowackich pocztach i kolejach za 120 milionów koron rozmaitych towarów.

Morderca ksiendza uwolniony. Ze Szarysza donoszom, że morderca ksiendza Majocha został od kary śmierci uwolniony. Sam Masaryk go oswobodził, podczas gdy na Orawie i Spiszu za małe przestempstwa, nawet za oświadczenie się za swojom polskościom strzelali do ludzi.

Czeska bezczelność. Ze seminaryum nauczycielskiego w Stubni dyrektor szkoły Bazłoj (Czech) wyrzucił ze szkoły studenta Marcina Slachtę a z nim 20 innych. Bez żadnych badań kazał ich żandarmami odprowadzić i przyczynił się do tego że ich ze wszystkich szkół słowackich wyrzucono. Tak się obchodzom Czesi ze Słowakami. Puść świnie z chlewa, to zryje cały podworzec.

Orawa kosztuje Czechów — 9 milionów. Jan Janczek, komisarz plebiscytowy czeski niedawno oświadczył przed jednym z naszych ludzi, że Orawa do Nowego Roku kosztuje Czechów 9 milionów koron. Zauważył przytem: wszak mi to na nich odbijeme po hlasowani. Panie Janczeku, trudno to bendzie, rogi wam zbijemy. Orawy nie dostaniecie.

Czeski latawiec nad Chabówkom. Przed Bożem Narodzeniem nad Chabówkom zjawił się latawiec czeski rzucajone odezwy po słowacku pisane. Należałoby już raz zabłondzić i naszym polskim latawcom i rozrzucić odezwy na Spiszu i Orawie. Co to jest? Czechom wszystko wolno, a nam nic?!

Kiedy wyjdom Czesi? Z Paryża doszła wiadomość, że komisya plebiscytowa przyjeżdża po 15-tym stycznia. Jeżeli to prawda, to czeskie panowanie na Orawie i Spiszu już bardzo krótkie.

Cała Galicya przysondzona Polsce. Koalicya przysondziła całom Galicyę Polsce. W ten sposób Czesi nie będom graniczyć z Rosyom, a Polska będzie miała wspólnom granicę z Rumuniom.

Czeski poseł o Czechach. W „Prawie Lidu" czytamy artykuł Stivina, w którym twierdzi. że spotykał się w wojsku z oficerami rozmaitych narodowości: z Polakami, Wengrami, Niemcami, lecz nigdzie nie znalazł tyle nikczemnych i podłych charakterów, jak u oficerów i urzendników czeskich. Gdy w Czechach były sondy doraźne, wtedy oficerowie i urzendnicy czescy sami oskarżali swoich współobywateli. Ci podli ludzie teraz w republice pełniom najwyższe urzendy. Wobec tego nie można się dziwić, że wśród czeskich urzendników panuje niesłychana korupcya i zepsucie, jeżeli ludzie, którzy powinni pójść pod sond, som najwiekszemi urzendnikami. — Tak pisze Czech-Stivin. My tylko tyle dodajemy, że wiedzieliśmy o tem już dawno.

Kto bendzie sondził podczas plebiscytu. Rada najwyższa w Paryzu zadecydowała, że podczas plebiscytu ludność każdego obszaru plebiscytowego podlegać będzie opiece dyplomatycznej i konsularnej tego państwa, którego przedstawiciele znajdować się bendom w obszarze plebiscytowym.

Czeski apetyt. Znowu ostrzą sobie Czesi zęby na nasze Podhale! Czeskie czasopismo „Svetozor" wydało osobny numer (49-ty) poświęcony Tatrom. Między licznemi ilustracyami znajdują się także widoki Zakopanego, Giewontu i innych szczytów polskich Tatr (nawet nie spiskich czy orawskich!) z napisem objaśniającym, że Tatry pozostaną własnością czeską! Weseli są ci Czesi!